

0410



- Od dziś etylina droższa o 8 (żółta) i 4 zł (niebieska)
- Za tydzień kawa i papierosy bez kartek, ale droższe

W UBIEGŁYM ROKU, w trakcie dyskusji nad planem oraz ustawą budżetową na 1983 r., rząd informował społeczeństwo o zamierzonych, niezbędnych podwyżkach niektórych cen w br., zastrzegając jednocześnie, iż ceny podstawowych towarów i usług mają pozostać na stabilnym poziomie.

W Waszyngtonie o przyszłości Libanu

NOWY JORK PAP. Sekretarz stanu USA, George Shultz spotkał się w poniedziałek w Waszyngtonie z ministrem spraw zagranicznych Libanu, Elie Salemem a następnie z szefem dyplomacji izraelskiej, Itzhakem Mordechaiem. Elie Salem odrzucił postulat Izraela, by pewna liczba żołnierzy izraelskich pozostała w Libanie. Stwierdził on, że armia libańska jest w stanie sprawować obecnie kontrolę nad całym terytorium swego kraju. Po zakończeniu rozmów z George'em Shulzem, Elie Salem powiedział, iż w rokowaniach na temat wycofania wojsk izraelskich z Libanu „zaznaczył się postęp”.

Konkurencja kostki Rubika

MOSKWA PAP. Inżynier z Kiszyniowa A. Ordyniec skonstruował „moldawską piramidkę” na którą otrzymał prawa autorskie. Przesuwając dziesięć małych piramidki i cztery osiemścienne figury można otrzymać ponad 50 milionów kolorowych kompozycji. W drugim kwartale tego roku rozpocznie się seryjna produkcja piramidki.

Głośna muzyka szkodzi przy jedzeniu

SOFIA PAP. Zespół lekarzy bułgarskich ogłosił wyniki badań wpływu pacjentów z dolegliwościami układu trawiennego. Otoż — ich zdaniem — na dolegliwości żołądkowe narażeni są znacznie częściej ludzie, którzy spożywają posiłki słuchając jednocześnie zbyt głośnej muzyki. Ich zdaniem, głośno grająca orkiestra w lokalach rozrywkowych, a zwłaszcza w restauracjach, w widoczny sposób wpływa na pracę żołądka, który źle trawi pokarm. Takie same zakłócenia obserwuje się wśród ludzi spożywających posiłki w domu przy akompaniamencie zbyt głośno nastawionego telewizora, radia czy magnetofonu.

Krucjata antypornograficzna

LONDYN PAP. Coventry angielskie miasto, które w średniowieczu zostało rozstawione przez przejazd kołno ulicami, okrytej tylko własnymi długimi włosami Lady Godivy, jako pierwsze sformalizowało krucjatę antypornograficzną na Wyspach Brytyjskich, nakazując zamknięcie na swym terenie sex-shopów. Tada miasto opiera się na nowej ustawie, dającej jej prawo rozstrzygnięcia w takich kwestiach, jak prowadzenie działalności handlowej i usługowej. Właścicielom trzech z istniejących dotąd w Coventry sex-shopów odmówiono przedłużenia licencji, groząc grzywną w wysokości 10 tys. funtów w przypadku niepodporządkowania się tej decyzji. Dwa sklepy specjalizujące się w rozprowadzaniu akcesoriów i wydawnictw pornograficznych zamknięto z powodu bliskości szkół, a trzech ze względu na uznanie jego właściciela za osobę nieodpowiednią do prowadzenia dotychczasowej działalności.

Na wyspie Kiuisu

Trzęsienie ziemi

TOKIO PAP. Dzisiaj rano na japońskiej wyspie Kiuisu zanotowano trzęsienie ziemi o natężeniu 3 stopnie w siemostopniowej skali japońskiej. Jak dotąd brak informacji, czy były jakieś ofiary, bądź większe zniszczenia.

JAK wykazały rozmowy prowadzone w szeregu zakładów pracy, sondaże opinii, analizy poglądów, wypowiedzi prasowe, różne inne formy badań, najmniej zastrzeżeń wśród społeczeństwa wywołują propozycje podwyżek cen takich artykułów jak papierosy, kawa, benzyna. Za podjęciem decyzji o podwyższeniu tych cen przemawiają: konieczność zmniejszenia deficytu budżetowego, czyli zyska nie środków na ważne cele społeczne, brak możliwości zwiększenia zakupów ropy, tytoniu i kawy z importu, a także potrzeba stopniowego przywrócenia równowagi pieniężno-rynkowej i odchodzenia od reglamentacji.

W związku z tym wprowadza się następujące podwyżki cen detalicznych:

1. Z dniem 15 marca br. podwyższa się ceny: etyliny 94 okt. o 8 zł za 1 litr, etyliny 78 okt. o 4 zł za 1 litr, oleju napędowego o 7 zł za 1 litr.

(Dokończenie na str. 2)

Czekając na wiosnę...



W MARCU — JAK W GARNICU! — mówi ludowa przysłowia. Miniona sobota i niedziela mieniący pod znakiem słońca i prawdziwie wiosennej aury, wczoraj było już nieco gorzej, a na dziś — synoplicy przewidują (parc nasza „pogodynka” na str. 7) zachmurzenie umiarkowane, okresami opady deszczu. Za to termometry wskazują około 8 st. powyżej zera. Ten typ pogody ma się utrzymać przez najbliższe 5 dni, choć szczytności synoplicy zapowiadają, iż będzie więcej słońca, a temperatura wzrośnie do 10 st. Dziś nad naszym regionem panuje jeszcze zataśka niżowa znad Morza Norweskiego, jutro będziemy na jej skraj, a za dwa dni znajdziemy się w tzw. siodle barycznym. Każdego, kto nie boi się deszczu, zapraszamy więc na przeżycie po szczytach parków, gdzie widać już pierwsze, nieśmiałe oznaki wiosny. Kalendarzowa rozpoczyna się w poniedziałek, 21 marca. Obowiąta nas słońcem i ciepłem!

(ap) (Foto: — Zb. Jodkowski)

WTOREK,
15 MARCA
1983 ROKU
WYD. AB

K

Kurier

SZCZECIŃSKI

Nr 52 (11 680) Rok założenia 1945 Nakład: 90 000 egz. Cena 5 zł

Po komunikacie GUS Szanse poprawy sytuacji gospodarczej

WARSZAWA PAP. Przywracanie tak mocno naruszonej przez kryzys równowagi gospodarczej jest procesem trudnym, a na jego rezultaty niecierpliwie i z nadzieją oczekuje społeczeństwo. Z większą niż kiedykolwiek uwagą śledzimy informacje GUS mówiące o najważniejszych wynikach przedsięwzięć podejmowanych w sferze gospodarki. I chociaż zawierają one już wiele optymistycznych danych, korygujemy je przez pryzmat codziennych zaopatrzeniowych kłopotów, które wciąż jeszcze są duże.

szania produkcji. Podobnie jak w styczniu, także i w lutym utrzymała się zapoczątkowana w II półroczu ub. r. tendencja

(Dokończenie na str. 2)

Z prac Prezydium Rządu

- Wnioski z kampanii sprawozdawczej PZPR
- Przeciw patologii

WCZORAJ Prezydium Rządu omówiło wnioski wynikające dla rządu i administracji państwowej z kampanii sprawozdawczo-programowej PZPR. Stwierdzono, że kampania ta była doniosłym wydarzeniem w życiu kraju. Szczególny akcent Prezydium Rządu położyło na rozwinięciu nie współdziałania organów administracji państwowej z organami PRON. Za ważne zadanie uznano rozwinięcie współdziałania administracji z radami narodowymi. Jest to zadanie tym pilniejsze, że przewidywana ustawa o radach narodowych przyniesie wyraźne zwiększenie roli i pozycji terenowych organów władzy państwowej. Następnie Prezydium Rządu oceniło działalność organów państwowych w zakresie zwalczania prze-

(Dokończenie na str. 2)

A JEDNAK — jak wynika z informacji GUS o sytuacji gospodarczej w lutym br. — szanse poprawy wydają się być większe niż w ub. r. Potwierdza się przede wszystkim teza o przerwanym trendzie do zmniejszenia

Od 27 marca — czas letni

PODOBNE jak w poprzednich latach także i w tym roku wprowadzony zostanie w Polsce tzw. czas letni. Wskazówki zegarków przesuniemy tym razem o godzinę do przodu w nocy z soboty na niedzielę 27 bm. Czas letni obowiązywać będzie do 25 września.

Paleopatologiczne „dossier” zamrożonej rodziny eskimoskiej

SZTOKHOLM PAP. Pięćosobowa rodzina Eskimosów zyciła przed 470 laty i odnaleziona w ub. roku, posiadała szereg problemów zdrowotnych jak i współczesni Eskimosi. Podczas dorocznego spotkania w warsztata antropologicznego, ja-

kie niedawno odbyło się na Alasce, dr Michael Zimmermann przedstawiał wyniki autopsji przeprowadzonej na dwóch doskonale zachowanych ciałach kobiet. Wyniki badań wykazały, że niektóre choroby występowały już przed kilkuset laty. Zdaniem dr. Zimmermanna, jedna z kobiet liczyła około 20 lat, druga niewiele ponad 40. Autopsja pozwoliła na stwierdzenie, że siostra z kobiet przeżyła tuż przed śmiercią poród, jednak dziecko nie zostało odnalezione. Przypuszcza się, że noworodek spoczywa zakrzepnięty w tunelu prowadzącym do chaty. Do tej pory nie odkapani.

Pluca obu kobiet noszą ślady osadzenia dymu, spowodowane przebywaniem w zamkniętym powietrzu rzadko przewietrzanej chaty. U starszej kobiety wykryto ponadto stwardnienie tętnic oraz poważną infekcję, która zaatakowała serce w okresie jej wczesnej młodości. Stwierdzono również zaawansowaną „osteoporosis” — chorobę powodującą osłabienie i kruchość szkieletu kostnego. Schorzenie to związane jest m.in. z brakiem słońca podczas długiej arktycznej zimy.

Lawina góraska zasypała wioskę

DELHI PAP. Rzecznik oficjalny w Islamabadzie podał, że ekipy ratownicze znalazły w poniedziałek w zasypanej przez lawinę górskiej wiosce Phupan w północnej części Pakistanu złośliki dalszych 3 osób. Liczba zabitych wzrosła do 84, 100 osób odniosło rany, a 3 zginęły. Tymczasem kolejna lawina spadła w poniedziałek na 2 inne wioski położone w pobliżu Phupan. Zginęły 3 osoby.

Egz. obow. Reg. 18/83

Jak oszczędzać benzynę?

Taksówki na gaz

(Korespondencja z Berlina)

900 taksówek zaoszczędziły w ciągu roku ponad 7 milionów litrów benzyny. Oto wstępny szacunek eksperymentu berlińskiego, wprowadzonego od 1 grudnia ub. roku, a jego celem jest prawie całkowita eliminacja drogiej benzyny i rosyjaka napędu środków komunikacji miejskiej. Na pierwszy ogień poszły taksówki. Dziś nie ma w Berlinie ani jednego tego rodzaju pojazdu należącego do przedsiębiorstwa państwowego, który by nie został zaopatrzo-

ny w instalację propanowo-butanową.

Takim właśnie samochodem (czarna Wolga) miałem możliwość przed kilku dniami podróżować po stolicy NRD. Pierwsze wrażenie? Optymistyczne, rzecz można. Kierowca i pasażerowie nie odczuwają żadnej różnicy w jeździe samochodem Wolga na propan-butan była równie szybka jak na benzynie, także przy starcie pod światłami, a silnik zasilany gazem pracował nawet ciszej. Pewną uciążliwość jest natomiast przewóz większego bagażu. Zbiornik na propan-butan umieszczono bowiem w bagażniku i zajmuje on prawie połowę jego powierzchni. W przyszłości jednak, kiedy z samochodów poddanych eksperymentowi zostanie zdemontowana instalacja benzynowa, zbiorniki na gaz zajmą po prostu miejsce zbiorników na benzynę i bagażniki znów odzyskają swoją pojemność.

Spotkanie w stoisku RFN na targach w Lipsku

Erich Honecker zaproszony do Republiki Federalnej

RZĄD federalny jest zainteresowany wizytą w RFN sekretarza generalnego NSPD i przewodniczącego Rady Państwa NRD, Ericha Honeckera. Oświadczenie tej treści złożył wobec przedstawicieli prasowej kancelarii gabinetu zachodniemieckiego, Juergen Sudhoff. Rząd federalny ma nadzieję — powiedział rzecznik — że spotkanie między Erichem Honeckerem a Helmutem Kohlem będzie słusznym interesem obywateli obu państw niemieckich.

Papieżniemu dniu potrzebny w Lipsku E. Honecker stwierdził, że chciałby jeszcze w tym roku skrócić z zaproszenia prezydenta RFN, Karla Carstensa i kancelarza federalnego, Helmuta Kohla do złożenia wizyty w Republice Federalnej. Wzajemnie wyrażono nadzieję, że spotkanie to byłoby krokiem naprzód, zwłaszcza uwzględniając fakt, że oba państwa niemieckie mogą wnieść istotny wkład w zachowanie pokoju.

Republika Federalna

„Biskup wypędzonych“

PO odejściu na emeryturę dotychczasowego pełnomocnika konferencji episkopatu niemieckiego ds. opieki duszpasterskiej nad uchodźcami i wypędzonymi, bp. Heinricha Marii Jansena (w końcu grudnia 1982 r.) konferencja postanowiła jego następcą na tym stanowisku biskupa sufragana Fischau z Limburga. Przy tej okazji „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zadał pytanie: „Czy biskup tak pośpieszenie nowego „biskupa wypędzonych”, nie zaprzeczając o przypadkiem sposobności zlikwidowania instytucji, która dla wielu jest podzierną polityczną?” Sam bp. Fischau uważa jednak, że „duszpasterstwo wypędzonych” nadal ma sens. Jego zdaniem „w obszarze wypędzonych ukazuje się historia Niemiec”. „Duszpasterstwo wypędzonych” obejmuje nie tylko samych uchodźców i przesiedleńców, lecz także ich potomków.

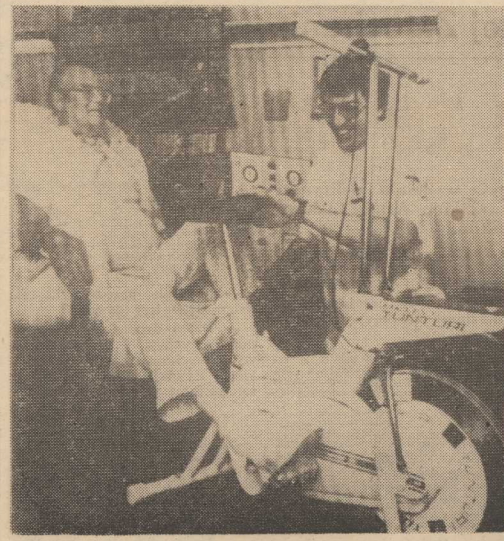
Rewelacje o operacji brytyjskich komandosów

LONDYN PAP. Dziennik „Daily Express” w wydaniu poniedziałkowym opublikował artykuł o tajnej operacji brytyjskich komandosów ze sławnego pułku „Sas” w Argentynie w okresie konfliktu o Falklandy, na południowym Atlantyku. Komandosi zostali wysadzeni na lądzie przez śmigłowce, który wystartował z pokładu lotniskowca, a zebrani po wykonaniu akcji przez okręt podwodny z dwóch łodek pontonowych w cztery już po opuszczeniu Falklandów przez siły brytyjskie. W akcji uczestniczyło 8 komandosów, których nazwisk zgodnie z tradycją nie ujawniono. Ich zadaniem było prowadzenie obserwacji głównych argentyńskich baz lotniczych i przekazywanie zaszyfrowanych informacji brytyjskim siłom, płynącym w rejon Falklandów. Komandosi byli wyposażeni w najnowocześniejszy sprzęt, umożli-

wiający im prowadzenie nasłuchu rozmów pilotów argentyńskich z personelem wielu kontrolnych maszyn śmigłowców. Sprzęt ten umożliwił przekazanie treści godzinnego nasłuchu normalnego sygnału radiowego w formie „skondensowanej” w czasie 5 sekund. Wykluczono to ewentualność wykrycia nadajników przez przypadkowych słuchaczy na ziemi.

Niewiele brakowało do fiaska całej operacji na samym początku, ponieważ śmigłowiec, który wysadził komandosów, nie był w stanie powrócić do macierzystej jednostki z powodu nie sprzyjających warunków atmosferycznych i po przymusowym wylądowaniu na terytorium sąsiedniego Chile, został przez 3-osobową załogę zniszczony. Wydarzenie to miało miejsce 20 maja w pobliżu Punta Arenas.

Po 6 dniach Brytyjczycy zostali przez władze chilijskie odwołani



100 dni Barneya Clarka

NOWY JORK PAP. Barney Clark, który w grudniu liczył pozostające mu godziny życia, ostatnio obchodził kolejny jubileusz — tym razem 100 dni ze sztucznym sercem. Wyrażenie przezeń zgody na przeprowadzenie eksperymentalnej operacji wszczepienia do organizmu ludzkiego sztucznego serca, umożliwiło Clarkowi świętowanie świąt Bożego Narodzenia,

dozłonek się 62 urodzin i 39 rocznicy ślubu. Clark zyskał sobie powszechne uznanie i sympatię na świecie swą wytrwałą batalią o życie. „Słudniówka” dantysty z Seattle nie była latowana w szczególności. Pacjent jest ciągle ostabiony w związku z trudniejszym niż spodziewał się lekarze z kliniki w Salt Lake City procesem rekonwalescencji zapalenia płuc.

We Francji II tura wyborów municypalnych

Lewica zdoła odrobić część strat

WE FRANCJI w niedzielę odbyła się druga, kończąca tura wyborów municypalnych. Chodziło o wybranie radnych miast i gmin, tam gdzie przed tygodniem pierwsza tura głosowania nie dała rozstrzygającego wyniku. Tym razem lewicowcy urządzili przedwyborczą kampanię, stawili się w większej liczbie i zdołali odrobić część strat. O ich mobilizacji świadczą bardzo wysoka frekwencja, być może najwyższa w historii francuskich wyborów. Według pierwszych prognoz, o partych na komputerowych wliczeniach z części oddanych głosów urządził marsz drugiego ministra Francji — Marsylii — pozostanie w rękach wspólnego kandydata Lewicy, Gastona Defferre, który miał w sumie uzyskać 52,7 proc. głosów. W sumie więc lewica choć nie powtórzy wyjątkowego wyniku z analogicznych wyborów sprzed 8 lat — na 220 miast liczących wówczas 30 tys. mieszkańców zdobyła wówczas większość w 151 — wyjdzie z tych wyborów obronna ręka. Wstępnie ocenia się, że drugiej turze zdobędzie minimalnie ponad 50 proc. głosów, zaś opozycja — około 49,5 proc.

Marek REGEŁ (Interpress)

Mimo okresów depresji i rozkrojania, krwotoku z nosa, młodości i zawrotów, ataków szpasmów, rozemdy i konieczności dodatkowych zabiegów operacyjnych, Clark niezmiennie zachowuje optymizm, podkreślając, że trudna batalia o życie warta była jednak zachodu. Jego optymizm zakokuje nawet powściągliwych lekarzy.

NA ZDJĘCIU: B. Clark pod okiem lekarza próbuje ćwiczeń fizycznych.

„Eksportowani“ Jawajczycy

TOKIO PAP. Mimo kampanii na rzecz planowania urodzeń i małej rodziny przedłużenie się nadal głównym problemem 90-milionowej Jawaj. Najważniejszą gospodarczo wyspą Indonezji, której obszar jest równy powierzchni W. Brytanii, „pekła w szwach”, powodując migrację ludności z obszarów wiejskich w poszukiwaniu zarobku do Jakarty, gdzie bezdomni przybysze gnieżdżą się w prymitywnych szalazach nad licznymi kanałami stołicy.

Przed kilku laty rząd Indonezji wyłansował projekt przesiedlenia 1 miliona ludności z Jawaj na pobliską Sumatrę. Pięcioletni program zakończony zostanie w przyszłym roku, zaś w następnym fazie przewidywane jest przesiedlenie dalszych 5 mln mieszkańców. Tam, gdzie jeszcze do niedawna rozciągała się tropikalna puszcza, pln. regionach Sumatry powstało 400 nowych osiedli, obecnie całkowicie zagospodarowanych. Przesiedleńcy przez drewnianych domów otrzymali po 2 ha ziemi, narzędzia rolnicze oraz zapasy różnych produktów — m. in. ryżu, cukru, suszonych ryb i oliwy oraz niezadrogę paliwa — kerosenu, wystarczającego na rok. Po upływie tego okresu rodziny przesiedleńców mogły już wyżyć się same dzięki uprawom jarzyn, krzewów kawowych i kassawy. Wprawdzie ziemia

Jan Paweł II przyjął J. Glempa i F. Macharskiego

WATYKAN PAP. Jan Paweł II przyjął 14 bm. na audyencjach prywatnych w Watykanie kolejno prymasa Polski, metropolitę gnieźnieńsko-warszawskiego kardynała Józefa Glempa i metropolitę krakowskiego, kardynała Franciszka Macharskiego. Jak zwykle w przypadku audyencji prywatnych, biuro prasowe Watykanu ogłosiło jednozdaniowe komunikaty o przyjęciu polskich kardynałów przez papieża.

SAMOCZOD „Opel Record”, którym kardynał Józef Glemp powitał w niedzielę wieczorem z uczestnictwem ojca swego kościoła tytularnego — bazyliki Matki Bożej na Zatybrzu, uległ niegroźnemu wypadkowi, z którego ksiądz prymas — podobnie jak towarzyszący mu włoski duchowny i kierowca „Opla” — wyszli bez szwanku.

„Jak podają zachodne agencje prasowe, w tym „Reuter” i AFP samochód wiozący kardynała został uderzony przez inny samochód osobowy, którym młoda włoska narzeczona wracała do Rzymu z gór z ołtarzy narciarskiej. Agencje relacjonujące skutki wypadku piszą, że prawie tylnie drzwi samochodu wiozącego kardynała zostały wciśnięte, ale jak podaje policja włoska w wyniku wypadku nikt nie został ranny. Wskazywana jest kierowca megle samochodu osobowego.

Kardynał Glemp innym samochodem udał się do swojej rezydencji, w której zatrzymał się w czasie pobytu w Rzymie.

Reprezentant „Zielonych“

W. Vogel należał do SA

BONN PAP. Deputowany „Zielonych” do Bundestagu Werner Vogel w wywiadzie dla tygodnika „Bild am Sonntag” przyznał, że swego czasu należał do hitlerowskiej organizacji SA. Był on w latach 1938-1939 urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych i na polecenie sekretarza stanu Wilhelma Stuckarta wszedł do SA.

Werner Vogel, liczący dziś 76 lat — jako najstarszy z deputowanych do Bundestagu przez Kongres — przemówienie inauguracyjne podczas pierwszego posiedzenia, które odbędzie się 29 marca.

Miliony danych w komputerach

Najlepsza policja francuska

PARYŻ PAP. Jak wynika z doniesień prasowych, policja w państwach zachodnioeuropejskich przywiązuje coraz większą wagę do gromadzenia danych o każdym mieszkańcu najej. Wszystko wskazuje, że na najbliższym drodze do tego celu jest policja francuska, która przy pomocy komputerów dysponuje już w tej chwili danymi dotyczącymi 22 mln Francuzów. „Na drugim miejscu ma się znajdować policja brytyjska. Jej wydział specjalny „MI-5” zgromadził dane dotyczące ok. 30 mln mieszkańców Wysp Brytyjskich.

Człowiekiem do... mamy

LONDYN PAP. 18-letni żołnierz brytyjski, którego nazwiska nie podano, wyprowadził przez kanał Sztetynski czółno z 200-kiłometrową drogą do domu rodzinnego, gdzie też dotarł przez niekolejny niebezpieczny. Niebawem jednak nadszedł pogień z jednostki, w której służył. Przed policją włoską utrzymywał, że do wyprawy popchnął go łoskot 28 marca.

BOCIANIE GNAZDO

- STAKI NA WEJSCIU: m/s „Naleczów” z Dublina m/s „Bytom” z RFN
- STAKI NA WYJSCIU: m/s „Ciechoćinek” do Rotterdamu m/s „Dolny Śląsk” do Gdańska m/s „Syranka” do Kopenhagi m/s „Jelcz II” do Irlandii m/s „Wadowice” do Irlandii

Święto Dwunastej Zmechanizowanej

Zawsze ze społeczeństwem

Rozmawiamy z zastępcą szefa wydziału politycznego 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej, mjr. Kazimierzem Malachowskim.

— **ZOLNIERZE i oficerowie waszej dywizji obchodzą w tych dniach swoje święta. Czy mógłbyś w tej okazji poprosić pana majora o przypomnienie 38-letniej historii tego związku taktycznego?**

— Początki 12 Dywizji Zmechanizowanej sięgają roku 1945 — ostatnich dni II wojny światowej. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego powołana ona została do życia 15 marca.

Dywizja utworzona została jako dywizja piechoty w rejonie Poznania i Gniezna. W kwietniu tego samego roku w forsownym marszu została skierowana w rejon Szczecina, gdzie kontynuowano intensywne szkolenie bojowe oraz następowało formowanie dalszych pododdziałów i oddziałów.

Niektóre z jednostek 12 DZ były jednostkami bojowymi, które brały udział w walkach pod Lenino.

— **Lata kolejne to praca w służbie pokoju. Jak wyglądał dalszy rozwój dywizji?**

— Pierwsze lata po wojnie to wzmocniony wysiłek organizacyjny i szkoleniowy. Ze składu dywizji zostaje wydzielona 900-osobowa grupa żołnierzy, która stanowiąca załogę Pomorskiej Brygady WOP. Od początku swego istnienia związana ona jest z rejonem szczytów. Jej żołnierze po dziś dzień kontynuują tę tradycję, pełniąc służbę na naszej zachodniej i północnej granicy.

W grupie tej był również i mój ojciec, Stanisław Malachowski, który został w kwietniu 1945 roku wcielony do 12 Dywizji Piechoty, a następnie przeszedł do szczytowej służby w obronie polskich granic.

Jednostki dywizyjne po zakończeniu działań bojowych kontynuowały walkę o umocnienieładu, bezpieczeństwa i porządku w naszym kraju. Bra-

ły aktywny udział w walkach ze zbrojnym podziemiem w pierwszych latach po wyzwoleniu.

— **W czym przejawiała się działalność żołnierzy w warunkach pokoju?**

— Brali oni czynny udział w odgruzowywaniu i odbudowie naszych miast. Pomagali we wszechstronnym zagospodarowywaniu

co umożliwia wykonanie coraz trudniejszych zadań.

— **A jak przedstawia się dzień dzisiejszy dywizji?**

— Dzień dzisiejszy to dzień pełen wysiłku — szkoleniowego i wychowawczego. Rok 38-lecia dywizji rozpoczęliśmy w intensywnym szkoleniu na po-

niu bojowym uczestniczymy w pracy na rzecz społeczeństwa.

W przededniu święta dywizji żołnierze pododdziałów remontowych przebywali w wybranych miejscowościach województwa, gdzie dokonywali napraw sprzętu rolniczego.

W kwietniu planujemy przeprowadzenie tzw. białej niedzieli w tych gminach, gdzie codzienna pomoc medyczna jest ograniczona i niewystarczająca.

Podkreślić należy również formy dobrej współpracy żołnierzy z patronackimi zakładami pracy. Owocują one obopólnie. Dla nas stanowią one doskonałą okazję do poznawania dorobku klasy robotniczej regionu, zaznajamiania się z jej problemami produkcyjnymi i żywymi.

Ze swej strony staraliśmy się ukazywać dzisiejsze oblicze LWP. Chemy w środowiskach robotniczych kształtować najszybciej tradycję żołnierza polskiego, który — kiedy trzeba — z bronią w ręku broni Ojczyzny, kiedy trzeba — swoim sercem, umiejętnościami i siłą służy dziełu pomnażania jej dorobku. Dziś nie szczeni ón czasu ani umiejętności, aby wspólny nasz dom porządkować, by jak najszybciej rozwiązać nabrzmiałe w naszym kraju problemy.

— **A jak przebiega praca polityczna i wychowawcza wśród żołnierzy?**

— Ogromną wagę udzielamy rekomendowaniu najlepszych i przodujących żołnierzy, w postaci kandydatów do partii. Znaczenie zastrzeżymy w stosunku do lat ubiegłych kryteria przy przyjmowaniu do PZPR. Do partii nie wstępują ci, którzy chcą do niej należeć, ale ci, którzy autentycznie na to zasłużyli. Członkowie PZPR w zielonym mundurach należą do najbardziej wyróżniających się żołnierzy 12 Dywizji. Praktyka życia niefjednokrotnie potwierdziła to, że nasi najlepsi wychowankowie po odejściu do rezerwy są wzorowymi pracow-

nikami w macierzystych zakładach pracy.

Tegoroczne święto obchodzimy w roku dostojnego jubileuszu Ludowego Wojska Polskiego. 38 rocznica powstania 12 DZ zbiegająca się z 40-leciem powstania ludowych sił zbrojnych jest doskonałą okazją do podsumowania wysiłku i udziału dywizji w rozwoju LWP.

Tak jak i całe nasze sily zbrojne, tak i nasza dywizja zawsze stała i stać będzie w pierwszym szeregu walki o postęp i sprawiedliwość społeczną, walki o to, by nasz kraj i nasze państwo służyło kadm Polakowi jako dom i jako Ojczyzna.

— **Dziękuję za rozmowę. Proszę przekazać w imieniu naszej redakcji serdeczne życzenia dalszej pomyślności w wykonywaniu szczytnej służby w obronie pokoju i zadowolenia w życiu osobistym wszystkim żołnierzom i oficerom waszej dywizji.**

Rozmawiał: Włodzimierz ABKOWICZ

Włodzimierz ABKOWICZ

Meble dla wrocławian

KRZYŚS zmusza handlowców do... operatywnego działania — przekonał się o tym wrocławianin, który mógł już kupować meble w Domu Towarowym „Centrum”.

W nowo uruchomionym stoisku meblowym codziennie sprzedawane są meble wartości ok. miliona złotych. Kierownictwo Domu podpisało umowy o dostawę mebli ze spółdzielniami meblarskimi, firmą polonijną „Cepelia”, a także z wrocławskimi fabrykami mebli. Udowodnieniem jest wybór i sprzedaż mebli na miej-

scu.

Składki z Torunia

PRZESZŁO 12 tys. ton słodyczy wyprodukują w br. znane w kraju Toruńskie Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Kopernik”. Będzie ich o ok. 100 ton więcej niż przed rokiem, niestety, niewiele jednak tych najbardziej poszukiwanych — firmowych pierników w czekoladzie. Z braku ziarna kakawowego, fabryka produkuje głównie pierniki zwykłe, wafle i bloki.

Przeciw kryzysowi

NIEWIELE jest w Polsce spraw co do których można by wyrazić pewność, że zdecydowana większość obywateli ma na nie poglad zgodny. Jest nią jednak bez wątpienia kwestia sprawiedliwego rozłożenia ciężaru wydobycia kraju z zapasów gospodarczych. Jeśli już te koszty muszą nas obciążać, to nich przynajmniej nie będzie tak, że ci, co już niosą duzo, obciążeni będą więcej, a ci, co nie odczuwają kosztów kryzysu, będą jeszcze na nim zarabiali.

JAK ŚWIAT ŚWIATEM istniała w każdym społeczeństwie grupa osobników żerujących na ludzkiej biedzie, kryzysie, nieszczęściu. I jak świat światem nigdy i w żadnym ustroju nie udawało się całkowicie wytepić owej populacji pasożytników do końca, wyeliminować bez reszty z życia procederu spekulacji, prowadzenia czarnych interesów. W naszym społeczeństwie, w obecnym kryzysie, nie mogło przeto być inaczej. Ale zarabiacz na nim, tuczyć się nim — powinno być znacznie trudniej.

Powinno, ale niestety jeszcze nie jest. Powstałe więc pytanie: Dlaczego kombinator, pasażer, spekulant, lapownik ma do popisu pole tak szerokie, a ryzko ponosi tak niewielkie? Myślę, że generalnie rzecz biorąc, dwie są tego przyczyny.

NAJPIERW ta, że przy całej jedynomyślności w potępieniu marginesu spekulacji jako takiego i przy całej zgodności w domaganiu się sprawiedliwego rozłożenia ciężaru kryzysu w ogóle, jesteśmy jednocześnie zdumiewająco tolerancyjni wobec konkretnych, codziennie obserwowanych i doznawanych nadużyć prawa i łamania norm uczel-

now ludzi, dla umożliwienia im skutecznego działania.

ALE jest jeszcze przyczyna druga: nieprzygotowanie administracji do walki z nie uszczelnionym względami społeczeństwa czy wręcz przestępczym procederem bogacenia się. Opinia publiczna ma prawo domagać się od administracji państwa, na wszystkich jej etapach i we wszystkich sferach odpowiedzialności, znacznie większego w tej mierze wysiłku, lepszego skoordynowania działań i efektywniejszych wyników.

Rozkładać ciężar sprawiedliwie

Historia walki z żerowaniem na kryzysach dowodzi, że społeczeństwo nie ma w tych zmaganiach skuteczniejszego narzędzia od podatku. Jest to bowiem sposób na chwytanie rabunkowego biznesu na mecie, z lupem w ręku. Jeśli fiskus działa sprawnie, taki biznes przestaje się po prostu opłacać, jego ryzyko wzrasta do granic nonsensu i liczba chętnych do jego uprawiania gwałtownie tonie.

POD WARUNKIEM, ŻE SŁUŻBY FINANSOWE SĄ ZDOLNE DO PRECYZJNEGO DZIAŁANIA, WYPOSAŻONE W ZROZUMIENIE DLA KAŻDEGO REGULAMINY GRY PODATKOWEJ I KONTROLOWANE PRZEZ OPINIĘ PUBLICZNĄ.

Nie powiem nic nowego stwierdzając, że nie odnosi się to do naszego fiskusa. Po pierwsze — brak mu stosownych narzędzi. Ani zasady pobierania podatku dochodowego i obrotowego, ani główna broń okresach chaosu kryzysowego — jaka wszędzie i zawsze stanowi podatek wyrównawczy, nie są (choćby w przybliżeniu) przystosowane do takiego działania. Konkretnie — Ministerstwo Finansów dopiero takie regulaminy opracowuje. Nie mamy również aparatu zdolnego tymi podatkami tylżę skut-

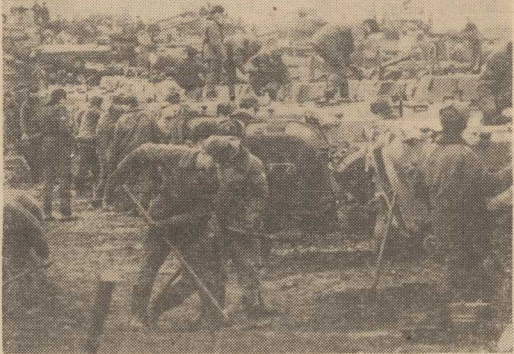
tecznie co sprawiedliwie opierać. Tworzy się dopiero Izby Skarbowe, montuje struktury zarobkowe, bada i kontrolować rzeczywiste dochody, ową „polację finansową”, bez której żadne państwo na świecie nie jest w stanie odróżnić klamliwych zeznań dochodowych, od rzetelnych, deklarowanych, od rzeczywistych zarobków.

DOBRE że te potrzeby mają już w ministerstwie priorytet, dobrze że rząd przedstawia kolejno projekt ustawy o polityce podatkowej pod osąd opinii publicznej. Ale kiedy minister finansów mówi publicznie, że nie wie gdzie konkretnie ulokowany jest ogromny nadmiar pieniądza w stosunku do pokrycia towarowego, a jego zasobek stwierdza równocześnie, że niektórym firmom prywatnym omniaża że mówi o polonijnych.

których cała samodzielnosc i całe samofinansowanie wycelowane są na wykorzystywanie głodu towarowego na rynku dla śrubowania zysku i przekupywania załóg nie wypracowanymi zarobkami.

Można by tę litanię ciągnąć przez nieuczynnych agentów i takich samych rzemieślników, przez handlarzy zasiliwiających się dobrym imieniem rolnika i aferzystów kryjących się pod szyldem gospodarki społecznej, ale to byłoby powtarzaniem rzeczy powszechnie znanych. Postaje fakt, że cała ta sprawa wreszcie wypłynęła na czoło bieżących działań rządu.

Zbigniew JURKIEWICZ



ZDJĘCIE to zrobiliśmy na poligonie jeszcze przed opadami śniegu. Wiosenna aura sprzyjała samopoczuciu żołnierzy, jednak poligonowe błoto nie dawato za wygrane. Po każdym ćwiczeniu sprzęt był utylitany „po pas”. Dlatego też obsługa musiała poświęcić wiele czasu by swe pojazdy doprowadzić do przyzwoitego wyglądu.

NA ZDJĘCIU: praca w parku sprzętu bojowego po zakończeniu ćwiczeniach.

Fot.: Zb. Jodkowski

Pieniądże na kulturę Krzyczęć przed szkodą

CO JAKIS CZAS słyszę o konieczności samofinansowania się kultury. Czy są trudne, po latach darmochy naszedł okres bezlitosnych rachunków i nikogo nie stać na wyrzucanie pieniędzy na to, co ulotne i niedotykalne. Akurat w sferze kultury ta żelazna logika zawodzi. Prawda bowiem jest taka, że nigdy i nigdzie na świecie na kulturze nie robilo się dobrych finansowych interesów — w krajach bardzo bogatych i bardzo biednych, bez różnicy. A zyski kulturalne? Wiadać je dopiero po fakcie.

Stan finansów kultury polskiej wygląda marnie — o tym wiedzą wszyscy. Środki na kulturę daje państwo. W kraju trawionym przez kryzys gospodarczy budżet wygląda lichy. Toteż dla ratowania kultury państwo uruchomiło szereg zabezpieczeń zastępczych. Głównym z nich jest Fundusz Rozwoju Kultury, czyli obligatoryjny pieniądź ściągany z dochodów wyposaonych w trzy

„S” przedsiębiorstw państwowych. Każdy taki zakład pracy odprowadza 13,65 proc. z funduszu plac. Dla jednych to dużo, dla innych nie. Gdyby jednak nie było tego wymuszonego obowiązku — z dobrej woli i własnej ochoty nikt nie dałby zlamanego grosza. Praktyka jest bowiem taka, że dyrektor nawet wyjątkowo dochodowego przedsiębiorstwa woli zysk rozdzielić między załogę — bo tego zresztą ona sama chce — niż cokolwiek „odpalić” na cel co prawda szczytny, ale niewymierny, niedotykalny.

Z TAKICH pieniędzy nie utrzyma się kultura niedzie na świecie. Toteż nie utrzymywała się również w Polsce w korzystniejszych czasach, w latach względnego dobrobytu. Miała bowiem dodatkowych sponsorów. Najmniejszych z nich była Centralna Rada Związków Zawodowych. Teraz, zanim związki zawodowe będą mogły spełniać rolę sponsora

kultury, uplynie jeszcze sporo czasu...

Ton tego tekstu jest jak najbardziej usprawiedliwiony. Zawsze lepiej narzekać i krzyczyć przed szkodą. A niebezpieczeństwo nadchodzi — jest już tuż, tuż...

Jeden po drugim „bankrutują” domy kultury, zamyka się kina, rozwiązuje zespoły artystyczne. A wszystko dlatego, że nie ma pieniędzy. Leczą tylko półprawdy, bo z pieniędzmi, owszem, kruczo, nikt ich nie ma w nadmiarze, ale chyba sprawą główną jest zrozuminienie, że wydatki na kulturę zwracają się, także przemysłowi, choć nie bezpośrednio w dobrach materialnych!

RESORT robi co może, tzn. opracowuje plany wyjścia z „dołka”. Zatem wie jak, ale nie ma za co. Dlatego istnieje pilna konieczność postawienia tych wszystkich kwestii związanych z kulturą pod społeczną rozważkę. Aby nie było za późno...

Janusz ATLAS

„CZEKANIE NA GODOTA” zyskało sobie w języku potocznym rangę symbolu. Jest to dość zdumiewające zjawisko, bowiem tego typu kody językowe wrastają w świadomość społeczną długo i z reguły wywodzą się z tzw. ludowej mądrości bądź z literatury narodowej. Tymczasem czekanie do Godota — to istota sztuki irlandzkiego pisarza, której z pewnością nie oglądała większość ludzi posługujących się tym kluczem dla wyrażenia niekończącego się oczekiwania na coś, co diametralnie może odmienić miakkie bytowanie...

SAMUEL BECKETT, dramaturg, poeta i prozaik (ur. 1906) wywarł wpływ na współczesny teatr światowy już pierwszą, napisaną w 1950, a wystawioną w 1953 roku sztuką — właśnie „Czekając na Godota”. Nie cały jego dorobek przetłumaczony jest dotychczas na polski — z utworów scenicznych wystawione były, prócz „Godota” — „Kofiolka”, „Radosne dni”. I zawsze ich pojawienie się na scenie wzbudza wzburzenie. Nie sprze ciw, protest, dyskusje, lecz wskazań, konieczność komentowania, doszukiwania się istoty, znaczeń, badania głębi. Pada nawet określenie: „Szekspear naszych czasów”.



Michał Leśkzycki i Zbigniew Mamont jako Vladimir i Estragon. Fot. Jacek Fijałkowski

„Godot” w Teatrze Współczesnym

Życie i oczekiwanie

Z GŁOSÓW po prapremierze „Czekając na Godota” przytoczymy (za Janem Płotkim i Markiem Kędzierką — Samuel Beckett) Czytelnik 1952) — dwa: „Godot jest arcydziełem, które będzie wywoływało rozmarzenie ludzi w otóle, a dramatopisarzy w szczególności (...) Wielkość, kunstowność gra, styl — jestesmy „rdzień w teatrze”. To Jean Anouilh. Oraz „Nie będę wam opowiadał sztuki; czy opowiada się pełzać, twarz, wzór, uczucie? Można je opisać albo interpretować. Dwóch wolezłóg czeka na drodze na Godota. (...) Mówia jak Charlie Chaplin. Gdyby mówił (...) Też sztuka niepotrzebna są ani odnieszania ani bowniowactwa”. A to Jacques Audoubert.

Mysł reżyserska nadała przedstawieniu kształt poezji ubranej w grotesk i to w grotesku (o której wspomina Audubert), Estragon i Vladimir są jak gdyby wyjęci z klątek pierwszych filmów, ich kanciate, niezborne gesty, poruszania — cały w ogóle ruch na scenie jest koncesją na rzecz teatralności. Tego przedstawienia bowiem przede wszystkim się słucha; tekst sztuki sprawia, że oglądanie nie jest sprawą pierwszoplanową.

przerysowanymi gestami (nie ma w tym sprzeczności), wbrew pozorom, spokojnym rozdrażnieniem czy niezcierpliwieniem (tu też nie ma zaprzeczenia!) wnoszą na scenę przejmującą poezję. I wielką godność. Ilustrują ona człowieczą kondycję odrując z wszelkich pozorów naga i rozbijająca. Odpowiednikiem tej czystej nuty jest postać Chłopca (Lidia Bartnik) — wysłannika, zwiastuna nadziei, kogoś „stamtąd”.

Vladimir Michala Leśkzyckiego nie jest jednolity. Spod scenicznej postaci przebiega się aktor, czuje się miejscami „gre” w tym całym poetyckim dialogu. Co jednak w sumie nie oznacza jakichś rażących odstępstw od konwencji.

Na koniec para Pozzo i Lucky, czyli Włodzimierz Kubat i Mirosław Gawęda. Sceny z ich udziałem tną materię oczekiwania bardzo dobitnym działaniem; jaskrawym i krzykliwym. Pantomimicznie, ostro zarysowane oddalenie ukazuje antynomie poganianego i poganianca a następnie klęskę ich obydwu.

TAK więc ta niezwykle istotna w europejskiej kulturze sztuka teatralna została wystawiona przez Teatr Współczesny. Wystawiona dobrze. Jest niełatwa (wielkie dzieła nie bywają „łatwe”). Ale wielkie dzieła trzeba znać. Te inscenizację także.

Jan FRYCZ

WSZYSTKO co dzieje się w szczecińskiej inscenizacji, rozgrywa się w słowie, które niesie poezję w dialogu pomiędzy wibregami na dachu (na dachu świata?). Jest on spadzisty połączony trawą i rośnie na nim ubogie drzewko. Po tym dachu stapają Go-Go i Di-Di (Estragon i Vladimir) i na nim mówią do siebie głównie ci dwoj, poprzez Pozza i Lucky'ego czyli bary; niewolnik i wywyższający, a potem sponiewierany władca. Skrajem dachu wreszcie przechodzi Chłopiec świetlisty, tajemniczy wysłannik Godota (autorem scenografii jest Jan Banucha).

Zbigniew Mamont (Estragon) wykonał w tym przedstawieniu taką sztukę, że wyrazem oczu, intonacją głosu, naturalnie

RAYMOND CHANDLER



Tłumaczył Piotr Kamiński

27

— Ale z pewnością powoli do tego dojrzewam — powiedziałem.
— Zabawny z pana facet — powiedziała wzruszając ramionami, po czym przesiada pod łukiem, zabierając ze sobą pół ćwiartki szkockiej i wodę. Usłyszałem lekkie pukanie do drzwi i jej głos:
— Kochanie, tu jest jakiś mężczyzna, który mówi, że ma zdjęcia ze studia. Tak mówi. Muzy sympatico. Muzy goże tabmien. Con cojones.
— Kochanie, tu jest jakiś mężczyzna, który mówi, że ma zdjęcia ze studia. Tak mówi. Muzy sympatico. Muzy goże tabmien. Con cojones.
Głos, który już kiedyś słyszałem, powiedział ostro:
— Zamknij się, dziwko. Zaraz wyjdę.
Panna Gonzales wróciła nuąc coś pod nosem. Jej szklanka była pusta. Znowu podszła do baru.
— Ale pan nie pije? — krzyknęła, patrząc na moją szklankę.
— Jadłem kolację. Zresztą mam żółdek tylko na pół litra. I rozumiem trochę po hiszpańsku.
Machnęła głową.
— Jest pan zgorzsony — Przewróciła oczami. Ramionami wykonała taniec z wachlarzem.
— Trudno mnie zgorzzyć.
— Więc słyszał pan, co powiedziałam? Madre de Dies. Strasznie mi przykro.
— Byłem tego pewien — powiedziałem.
Wreszcie zrobiła sobie jeszcze jeden cocktail.
— Tak, strasznie mi przykro — westchnęła. — To znaczy, tak mi się zdaje. Czasami nie jestem pewna. Czasami jest mi kompletnie wszystko jedno. To wszystko takie kłopotliwe. Przyjaciele mówią mi, że jestem zbyt otwarta. To pana gorszy, nieprawdaż? — Znowu siedziała na oparciu mojego fotela.
— Nie. Ale gdybym chciał się trochę zgorzzyć, to teraz już znam adres. — Odstawiła szklankę gdzieś za siebie i pochylała się w moją stronę.
— Ale ja tu nie mieszkam — powiedziała. — Mieszkam w Chateau Bercy.
— Sama?
Trzepnęła mnie delikatnie w czubek nosa. Zanim się zdążyłem potapać, siedziała mi na kolanach i próbowała mi odgryźć kawałek języka.
— Słodzi ci ciebie chłopak — powiedziała. Jej usta były gorące, rozpalone. Wargi pały jak suchy lód. Język napierał gwałtownie na moje zęby. Oczy zdawały się olbrzymie, czarne, błyskały białką.
— Taką jestem zmęczona — wyszeptala mi prosto w usta.
— Taką jestem udręczona, taka nieprawdopodobnie zmęczona.

Poczułem jej rękę w wewnętrznej kieszeni marynarki. Odepchnąłem ją gwałtownie, ale już trzymała mój portfel. Odrzuciła z nim zanosząc się od śmiechu, otworzyła go i przeskakała, dębując w środku palcami podobnymi do małych żmijek.
— Jakże mi miło, żeście się poznali — powiedział chłodno jakiś głos za moimi plecami. W przejściu stała Mavis Weld. Miała potargane włosy i nie zadala sobie trudu, żeby zrobić makijaż. Na sobie miała szlafrok i mało co poza tym. Nogi kończyły się małymi, zielono-srebrnymi pantofelkami. Jej oczy były puste, usta pełne pogardy. Ale to była ta sama dziewczyna, w ciemnych okularach, czy bez.
Gonzales rzuciła jej szybko, przesympające spojrzenie, zamknęła mój portfel i rzuciła go w moją stronę. Zaplałem go w locie i schowałem. Przesiada w stronę stotu, podniosła czarną torbę z dużym paskiem, przewiesiła ją sobie przez ramię i ruszyła ku drzwiom.
Mavis Weld nie poruszyła się, nawet za nią nie spojrzęła. Patrzyła na mnie. W jej twarzy nie było jednak ani śladu poruszenia. Gonzales otworzyła drzwi, wyjręła na korytarz, przymknęła je znowu, odwróciła się i powiedziała do Mavis Weld:
— Nazywa się Philip Marloue. Ładnie, nie uważasz?
— Nie wiedziałam, że zadajesz sobie aż tyle trudu, żeby ich pytać o nazwisko — odrzekła Mavis Weld. — Tak rzadko znasz ich dostatecznie długo.
— Rozumiem — powiedziała Gonzales łagodnie. Odwróciła się i uśmiechnęła do mnie blade. — To uroczy sposób, żeby powiedzieć komuś: ty dziwko, nie uważa pan?
Mavis Weld nie mówiła i jej twarz nic nie wyrażała.
— Przynajmniej — rzekła Gonzales gładko, znowu otwierając drzwi — nie spałam ostatnio z żadnym rewolucjonem — Jesteś pewna, że dokładnie pamiętasz? — spytała ją Mavis Weld tym samym tonem. — Otwórz drzwi, kochanie. Tędy, właśnie wynosimy śmiecie.
Gonzales spojrzęła na nią, długo, prosto w oczy, jakby rzuciła nożem. Potem cmoknęła ją jakoś tak ustami i zębami, i otworzyła szeroko drzwi. Zamknęły się za nią z gromkim trzaskiem. Hatas nawet nie musnał spokojnego, ciemnobłękitnego blasku w oczach Mavis Weld.
— Powiedzmy, że pan zrobi to samo, tylko proszę ciszej. Wyjtem chusteczke i wytaręm z żadnym szminke. Wygladalo to zupełnie jak krew, świeża krew.
— Każdemu mogło się zdarzyć — powiedziałem — Ja jej nie obmacywałem. To ona doberała się do mnie.
Podeszła do drzwi i otworzyła je.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przed meczem
Widzew — Liverpool

„Wieczór angielski“

JUTRO o godz. 18 w klubie „Market” SM „Srodmieście” przy al. Wyzwolenia 85 odbędzie się kolejny „wieczór angielski” z wyraźnym akcentem sportowym.

UCZESTNICZY wieczoru otrzymają kuponu do wypisania w nich wyniku meczu Liverpool — Widzew Nagrodami za trafne typowanie rezultatów futbolowego spotkania będą bilety wolnego wstępu na „wieczory angielskie”.

Przy okazji w programie przewidziano no reportaż „Kanada jesienią” oraz „Niebieski zwierzynek” czyli podgadankę astrologiczną o znakach Zodiaku i horoskopach. Impreza zakończy się przed godz. 20, po to aby jej uczestnicy mogli spokojnie zdążyć do domów na wielki mecz.

PRZYPOMINAMY, że cały program „wieczoru” prowadzony jest w języku angielskim. Klub „Market” prowadzi telefoniczną rezerwację biletów pod nr tel. 23-27-81.

• Dersza — jak na lekarstwo • Czy udadzą się śledziowe żniwa?

Ciężkie czasy Centrali Rybnej

OD STYCZNIA — do połowy marca — trwa czas największych połowów dorsza. Rybacy nazywają ten okres dorszowymi żniwami i Centrala Rybna w Szczecinie rokrocznie musiała w tym czasie zagospodarować (i przetworzyć i rozprzedać) ponad 1000 ton tej cieżkiej się popytem ryby.

W TYM roku — jak poinformował nas z-ca dyr. ds. handlowych CR — Henryk Grzesiak — także podpisano umowy z Przedsiębiorstwem Połowów Bałtyckich „Szkuner” we Władysławowie, indywidualnymi rybakami oraz zrzeszonymi w spółdzielniach Wybrzeża) na łowienie 1000 ton dorszy. Niestety, pogoda pokrzyżowała wszystkie plany. Sztywny nie pozwolił na wypłynięcie kutrów i miast żniw dorszowych — trwał martwy sezon. Żadnego

żniwa nie było. W tym roku w tym czasie zagospodarować (i przetworzyć i rozprzedać) ponad 1000 ton tej cieżkiej się popytem ryby. Na razie w ogóle z obfitością ryb jest źle. Połowy idą nie najlepiej. Oferte sklepów rybnych zasila wydatnie import. Były konserwy z Jugosławii, jest topłoga w stanie świeżym zakupiona z węgierskich hodowli, będzie śledź z „Iwasi” ze Związku Radzieckiego.

Ponadto ryba nadal pozostaje za warem centralnie dzielonym i na tym nasze województwo traci. Preferowane za to rozdzielnikami są województwa centralne i południowe, od lat ubogie w rybne oferty. W Rozdziału 14 Szczecina opiewa na 1738 ton ryb. Jest to mało, gdyż w roku ubiegłym, który należał do niezwykle słabych — sprzedano 2 tys. ton ryb. Centralna Rybna zamierza, w tej sytuacji rozdzielnikowi CR, do ich napływu chłodzić. Do ich napływu chłodzić. Do ich napływu chłodzić.

W ODCZUCIU klientów sklepów rybnych większych zmian. W ODCZUCIU klientów sklepów rybnych większych zmian. W ODCZUCIU klientów sklepów rybnych większych zmian.

Potrzebny odzwierzy? ABY WEJŚĆ do sklepu „Polbit” usytuowanego w alei fontann, trzeba się tego napracować. Sprężynowy automat zamykający drzwi jest bowiem tak wyregulowany, że wielec nie ustępuje jedynie pod naciskiem bardzo silnego ramienia. Niektóre panie, zwłaszcza drobniejsze, idąc nie mają większych szans, by zostać klientkami tej placówki.

TAK WIEC lasy czekają na pomoc. Istnieje też możliwość zaopatrzenia się w tanie drewno, co może zainteresować wszystkich mających w domu piec, a także... majsterkowiczów. Z uzyskanego drewna bowiem (przedzie wszystkim z tzw. wałków użytkowych) można zrobić potrzebne w niejednym domu listewki, deseczki itp.

Notatnik szczeciński Amatorski Klub Filmowy przy WSM zaprasza dziś na godz. 18 do SDM „Passat” przy ul. Starzyńskiego 9 na wieczór peruwiański (filmy, piosenka, spotkanie ze studentami z Peru).

Instytut Fizyki Politechniki Szczecińskiej zawiadamia, że w każdy czwartek w godz. 19-20 w przypadku odpowiedniej pogody odbędzie się w Obserwatorium Astronomicznym Instytutu otwarte pokazy nieba. Wszyscy chętni winni zgłaszać się telefonicznie lub osobiście w DK „Hetman” przy ul. 9 Maja 17 (tel. 82-13-13) najpóźniej w przeddzień pokazy. Pokazy będą odbywać się w 15-minutowych grupach i w nich udział mogą wzywać osoby zarejestrowane w DK „Hetman” (dolna granica wieku 12 lat). Obserwatorium mieszki przy al. Piastów 48/49 (wejście od ul. Jagielloj).

Projekcja bajek dla dzieci odbędzie się w oświatowej świetlicy SM „Dąb” przy ul. Rydla 100 w środę o godz. 18.

Lasy komunalne czekają na ratunek
Każdy może pomóc

W PONIEDZIAŁKOWYM numerze „Kuriera Szczecińskiego” pisaliśmy o szkodach poczynionych w lasach komunalnych. Obfite śniegi z lat ubiegłych tudzież tegoroczne silne wiatry potamaly sporo drzew. Ponadto grasująca brudnica mniszka stała się przyczyną śmierci wielu drzew, głównie iglastych.

OBECNIE w lasach komunalnych jest do usunięcia około 11 tys. metrów sześciennych drewna. Wywiezienie go z lasów jest sprawą pilną. Chodzi bowiem nie tylko o estetykę, lecz także zdrowie drzewostanów. Na martwych drzewie rozwijają się znakomicie tzw. szkodniki wtórne. A zatem trzeba ratować szczecińskie lasy.

POWAŻNY problem stanowią polane gałęzie drzew zalegające ściółce lesna. Ten chrust oraz nieco grubsze konary trzeba spalić. Aby wykonać tę pracę czym prędzej, takiej pomocy mogliby udzielić naszym lasom uczniowie szkół oraz harcerze. Każda grupa młodzieży, która zgłosi swą chęć pomocy w którejkolwiek z lesniczów (numery telefonów: lesniczówka przy Arkoncu 700-00, przy Głębokiem 788-01, w Mścielcu 175-75 lub w Dąbju 610-188) albo w Wydziale Lasów Komunalnych Przebiegliwosza Zieleni Miejskiej (tel. 526-221) zostanie, jak zapewniono nas w PZM, przyjęta z otwartymi ramionami. Potrzeby bowiem są ogromne.

Pomóc może także każdy ze szczecińskich PZM otrzymać pożytki z lasów komunalnych. W tym celu należy wypełnić formularz, który można otrzymać w Wydziale Lasów Komunalnych Przebiegliwosza Zieleni Miejskiej (tel. 526-221).

Przed „Baltoną” KLIENTKI sklepu „Baltony” przy ul. Gdańskiej skarżą się, iż udają się na zakupy do tej placówki handlowej są nader obcesowo nagabywani przez „urzędujących” przed wejściem cinkciarzy. Zaczepiający klientów nachalnie próbują odwieść od nich bonny upowiażające do zakupów w „Baltonie”. Może przydałoby się na patrol MO w rejonie tego sklepu, aby ukroczyć ów proceder?

Stragan-zawalidroga PRZY ul. Odzieżowej „opiera się” o szczyb wystawowe sklepów stragan warzywny. Szpetna budź zajmuje pół chodnika, utrudnia dopięp do sklepów, iragany z dzieciłenina, jak wiadomo, są bardzo potrzebne, ale wówczas, gdy czyni handel. Ten na Odzieżowej tymczasem od jesieni jest zamknięty i tarasuje przejście. Najlepiej, żeby nie można ustalić do kogo kram radekcy. Podobno jest prywatny tytuł wiadomo. Usuniecie zawalidrogowej ulatwi życie przechodniom i oko licznym mieszkańcom.

Znalezione NA początku marca przybłąkał się w Kolołwie pies rasy wywel. Władomości tel. 881-81.

W REDAKCJI „Kuriera” w pokoju nr 86 są do odebrania klucze znalezione na ul. Gorkiego 1 na al. Niepodległości oraz kartki zaopatrzenia wydane przez Faktory Kebab „Zaloma”.

Sezon rowerów i wrotok

NA POWROT zimy, śniegu i mrozu liczyć już chyba nie można. Śnieg zniknął dość dawno, toteż dzieci rozpoczęły sezon turulek i rowerów. Na nowych osiadłach, na skuterach, w parkowych alejkach zarobiło się od mitosińskio o smiu kółek (uroki) oraz zuolettinków kolarstwa. Oczywiście także rozrywki są zdrowe i przyjemne. Trzeba jednak pamiętać, że musimy się liczyć także z innymi. Liczni spacerowicze, rodzice z maleńkimi dziećmi oraz starzy ludzie unochodzący przebieg się z pieskami narzekają, iż zapalenie cyklistki tudzież rozhułkanie dzieci na wrotkach nie zważają na nic, stanowią zagrożenie dla matulców, a także ludzi starszych, gdy tak rojnie okupują chodniki i alejki.

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 10.30 na al. Niepodległości przy „Rarytacie” zaślabił nagłe, w drodze do poradni kardiologicznej przy al. M. Buczka 59-letni Stanisław B. Wezwano karetkę kardiologiczną a później reanimacyjną, ale wysiłki lekarzy nie daly rezultatów; meżczyzna zmarł, prawdopodobnie na zawał serca.

NA UL. Noakowskiego spadł ze schodów 50-letni Zdzisław S. Meżczyzna, jadący z namiernia przedkoscia ciężarowy „Star” rejestracji poznańskiej „nie wyrobił” na zakręcie i rozbił się o drzewo. Obrabiał został kierowca Michał K. oraz dwaj pasażerowie — Andrzej W. i Stanisław W. Wszyscy są mieszkańcami Trzcianki woj. poznańskiej. Karetki pogotowia przewiozły rannych do szpitala. Straty materialne — pół miliona złotych.

Na ul. Puszkina w Goleniowie, zmocłód „Syrena” a nie ustalonych numerach rejestracyjnych potłacił 82-letniego Zygmunta W., którego ze znaną nogą odwieziono do szpitala. Kierowca odjechał z miejsca wypadku. Ustaleniem sprawy zajął się miejscowa milicja.

Wyrok — 8 i 6 lat pozbawienia wolności

Tymczasem na ulicy zgdył się już uformować zbiegowisko, krzyki o pomoc rozlegające się z otwartych okien II piętra slychać było w promieniu kilkudziesięciu metrów. Wiele osób widziało wybierających z bramy sprawców, to

Janinie D. i jej sąsiadce. Obie panie rozpoznały sprawców napadu w czasie przeszukiwania mieszkania przy ul. Kordeckiego znaleziono i zabezpieczono pocieję resztki pafoczych, która posłużyła do wykonania maski.

Wobec niezbitych dowodów winy, sprawcy przynioli się do zarzucanego im czynu. (Poszukiwania trzeciego uczestnika napadu trwają).

Epilog nieudanego napadu

Obaj przestępcy są mieszkańcami Szczecina. 30-letni Henryk K. recydysta, po kolejnej „odsiadce” podjął pracę w „Polmo” ale po krótkim czasie somownie porzucił zajęcie. 33-letni Stawomir J. dotychczas nie korony — nigdzie nie pracował.

W połowie lutego przed Sądem Rejonowym w Szczecinie odbyła się rozprawa. 16 ub. m. zapadł wyrok, mocą którego oba odpowiedzialni w warunkach rezydencji Henryk K. otrzymał karę 8 lat, a jego kompan Stawomir J. — 6 lat pozbawienia wolności. Sąd orzekł również karę grzywny w wysokości 20 tys. zł od każdego oraz po 5 lat pozbawienia praw publicznych.

Wyrok nie jest prawomocny. (op)